

No 45.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedz. Św. Macieja A.  
Wtorek Św. Zygryda.  
Środa Św. Aleksandra.  
Czwart. Św. Leandra.  
Piąt. Św. Romana.  
Sob. Św. Albina.  
Niedz. Św. Heleny.

Wschód: g. 7 m. 0.  
Zachód: g. 5 m. 28.  
Dł. dnia: g. 10 m. 28.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 11 (24) lutego 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Dr. medycyny I. Łukasiewicz

Piotrkowska № 10.

Akuszerya. — Choroby kobiece.

Przyjmuje od godz. 8—11 rano i od 5—7 popołudniu.

### Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.45, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.03, 9.32, 10.23\*\*, 3.52, 4.58, 8.22\*, 10.58\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Sławoboją.

SALON artystyczny, Piotrkowska 87.

TEATR WIELKI. „Zagadka.“ Hervieux w 2 aktach.

„I to już wszystko.“ sztuka w 1 akcie Hertzka. Początek o g. 8 wieczorem.

### Wspomnienia historyczne.

Poniedziałek, 24 lutego.

1468 r. Zgon Guttenberga.

1833 r. Otwarcie teatru Wielkiego w Warszawie.

1859 r. Zgon Zygmunta Krasińskiego w Paryżu.

## Polityka Leona XIII.

Pius IX, bezpośredni poprzednik obecnie panującego Papieża, umierając, pozostawił Kościół wplątany w ogólny spór ze wszystkimi państwami. Wszędzie cofnięto urzędową władzę Kościoła, wszędzie stracił on panowanie, a nawet Hiszpania nie przyjęła jedności wiary. Włochy i Austria wprowadziły u siebie swobodę wyznań, w Niemczech odjęto Kościołowi władzę nad małżeństwem, oraz osłabiono powagę duchowieństwa. We Francji i Belgii nadeszły rządy stronnictw nieprzyjaznych Kościołowi i odebrały mu szkoły. Jednym słowem, wszędzie zawrzała walka z Kościołem katolickim, której kres w jednych krajach i państwach, a zlagodzenie w innych, położyła dopiero rozumna, umiarkowana i pełna głębokiej treści polityka Leona XIII.

Lecz aby pojąć jej istotę i zrozumieć całą jej doniosłość dla Kościoła katolickiego, dla jego powagi i znaczenia, należy się cofnąć aż do organizacji Kościoła w wiekach dawniejszych.

Od czasu wieków średnich, w których władza i znaczenie Kościoła katolickiego, oraz powaga Stolicy Apostolskiej doszły do najwyższego swego rozwoju, było zasadą we wszystkich państwach katolickich posłuszeństwo dla dwóch

władz, świeckiej i duchownej, dzielących między sobą panowanie i popierających się nawzajem. Monarcha świecki władał ciałami, Papież, a raczej Kościół, na którego stał czele, duszami. Lecz, by mu ulegano, musiał posiadać pewną część władzy materialnej, oraz potrzebował niezależności całkowitej, opartej na organizacji, zdolnej do wystarczania samemu sobie, równoległej urzędzeniu państwa. Wychodząc bowiem z zasady podziału wszelkiej władzy na duchową i materialną, Kościół tworzyć musiał niejako państwo idealne, obejmujące w swych granicach nie tylko całą społeczność chrześcijańską, ale i te kraje, które dla niej pozyskać należało.

W tem idealnym państwie władza najwyższa spoczywała w rękach Papieża i soborów. Posiadało ono przytem własnych urzędników, duchowieństwo, zorganizowane w ciało hierarchiczne, własne przepisy i prawo (kanony i prawo kanoniczne), własne trybunały (sądy kościelne), własną procedurę i własne posiadłości (dobra kościelne), oraz podatki i dziesięciny. Wszyscy ludzie świeccy, nie wyłączając monarchów, byli członkami tego państwa, poddaniymi w rzeczach religii duchowieństwu, które decydowało o wierze, kulcie, moralności, a rozkazy jego miały moc obowiązującą bezwzględnie. Ze zaś Kościół nie posiadał środków przymusu, państwo używało mu swoich i stosowało się do jego wyroków w rzeczach wiary.

W każdym kraju katolickim istniała umowa między państwem a Kościołem, oparta na trzech podstawowych warunkach: 1) niezależna organizacja duchowieństwa; 2) prawo dawania rozkazów wszystkim duchownym; 3) pomoc ze strony rządu świeckiego dla poparcia władzy kościelnej.

Członkowie duchowieństwa wyjęci byli z pod władzy świeckiej. Nie wolno ich było obarczać żadnymi ciężarami doczesnymi, ani podatkami, ani służbą wojskową. Nie wolno też było powoływać ich przed trybunały państwa. Przeciwnie, członkowie rządu, jako wierni poddani kościoła, obowiązani byli spełniać jego rozkazy i być na jego usługi. Duchowieństwo samo zakreślało granice dziedziny dwóch władz i decydowało jakie sprawy do niego należą.

Zasadę tę sformułował Papież Bonifacy VIII w bulli „Unam sanctam“, wychodząc z założenia, że wszelka istota ludzka poddana jest najwyższemu kapłanowi.

W praktyce atoli monarchowie świeccy, nawet w państwach, które pozostały katolickimi, podporządkowali Kościół państwu. Nawet w rzeczach religijnych nie pozostawiono duchowieństwu władzy najwyższej; we wszystkich bowiem wielkich państwach katolickich: placet — zezwolenie rządu, nastąpić musi przed ogłoszeniem jakiegokolwiek bądź postanowienia władzy kościelnej; exequatur — zatwierdzenie przez rząd jest niezbędnym do wszelkiego rozkazu władzy duchownej, oraz recursus ab abusu — prawo trybunału istnieje do unieważnienia wszelkiego orzeczenia kościoła.

Ramy artykułu dziennikarskiego nie pozwalają bodaj na pobieżne skreślenie dziejów tej walki Kościoła z państwem, która wypełniła cały wiek XIX, a i przedtem nieraz, poczynając

już od wieków średnich, była powodem wielu ogólnych wstrząśnień i walk krwawych. W niektórych państwach usiłowano nawet stworzyć kościół narodowy, złączony z Kościołem powszechnym wspólnością wiary, lecz z organizacją narodową odrębną. We Francji był to kościół galikański, w Niemczech doktryna Febrońskiego, w Austrii józefinizm.

Dawny porządek kościelny, zachwiany już przez reformację, doszczętnie zniszczyła rewolucja francuska, ustanawiając wyłączne panowanie władzy świeckiej w społeczeństwie i obalając wszelką władzę duchowieństwa nad wyznawcami co do ich prowadzenia się, nauczania, stanu cywilnego i t. p.

Konkordat, zawarty przez Napoleona I z Papieżem, uznał Kościół jako instytucję urzędową, nadał mu przywileje, lecz nie dał mu żadnej władzy nad świeckimi, ani też środków do stosowania przymusu w rzeczach religii.

Konkordat został rozełączony na wszystkie państwa podległe wpływowi Napoleona, a więc na wszystkie kraje katolickie z wyjątkiem Austrii i Portugalii. Uczynił on przewrót w organizacji Kościoła katolickiego w Europie, oraz uprościł stosunki pomiędzy Kościołem a państwem.

Po upadku Napoleona obowiązkiem sumienia było dla ówczesnych panujących wraz z podniesieniem monarchii prawowitej podnieść i kościół prawowity. Skłaniał ich ku temu wzgląd polityczny, Kościół bowiem z istoty swej był zachowawczym i wiernym z dawien dawna istniejącemu porządkowi rzeczy. Obie władze, obalone przez rewolucję, poczuły się do solidarności i zespoliły do walki ze wspólnym wrogiem. Dwa atoli wielkie mocarstwa katolickie zachowały przewagę państwa nad Kościołem. Francja utrzymała konkordat napoleoński, Austria józefinizm. W Niemczech wszędzie rząd utrzymał władzę nad kościołem. Restauracja przywróciła w rezultacie Kościół znów podporządkowany władzy świeckiej.

Pomimo to Kościół wyszedł z rewolucji wzmocnionym raczej, a nie osłabionym. W wieku XVII, duchowieństwo przy swoim układzie arystokratycznym posiadało wiele przywilejów i władzy pozornej, ale za mało wpływu na społeczeństwo. Rewolucja zniosła biskupów i dawne zakony, władające olbrzymimi dobrami, ale za to ich miejsce zajęli biskupi pochodzenia demokratycznego, którzy już przez to samo uzyskali wielki wpływ na masy ludowe. To, co kościół stracił na bogactwach i władzy urzędowej, zyskał w skoncentrowaniu się w potężną siłę moralną, opartą na milionach.

Lecz między kościołem a państwem wybuchły nowe spory, z których najgorętsze wiodły Włochy i wiodą je dotychczas z powodu posiadania Rzymu i władzy doczesnej Papieża.

Zajęcie Rzymu przez wojska włoskie w r. 1870 powiększyło jeszcze konflikt i rozogniło walkę.

(Dok. nast.).

## ZYGZAKI.

(Km.) Dziś rano, wychodząc z domu, byłem świadkiem następującej sceny. Pies, podwinawszy pod siebie ogon i stuliwszy uszy, uciekał z podwórza, a za nim co sił pędził stróż z miotłą, rzucając co się pod ręce podwinęło.

— Coż wam ten biedny pies zawinił, spytałem się stróża.

— Co miał tam zawinić, odpowiedział rycearz miotły, ale człeka wzięna złość na to zatracone plemie. Człek haruje całe życie, a na starość to nie wie, czy mu z torbami dziadowskiemi nie trza będzie pójść w świat. I jenszy też człek po łokcie sobie ręce urabia, a biedy i nędzy dość się nagryzie. A te bidne siroty, bez dachu i kawałka chleba, co to w łachmanach marny żywot pędzą — to nic. A tu taki pies, choć wiadomo tyż boskie stworzenie, dla inakszego położenia i zawsze przecie zwierzę, będzie miał przytułek, gdzie we wszelką szczęśliwość będzie opływać. Toć przecie człowieka może ogarnąć złość.

— O jakim przytulku wy mówicie? przerwałem potok złego humoru stróża?

— Przecież jest się czytelnym, to wiem, że w Warszawie jakaś ekscentryczna kobieta (wykreślam tu z konieczności niektóre wyrażenia) tyła pieniędzy zapisala na jakiś tam psi przytułek. Żeby to jeszcze dla jakichś tam psów zasłużonych, co to zaginionych ludzi w śniegach, abo wawozach wynajdują, abo na wojnie rannych szukają, to jeszcze by nie. Wiadomo pies taki niejednemu życie uratował, ale tam dla jakichś pokojowych pinczerekłożył tyła wobec nędzy i biedy, to zbrodnia.

I co należy zauważyć, że stróż mój jest wielce oczytanym, przez jego ręce bowiem przechodzą wszystkie pisma dla lokatorów. I jeżeli profesor w naszej kamienicy ma trzy pisma, to nasz stróż czyta ich dziesięć. Jak i z jaką korzyścią, to już inna rzecz. Niemniej przeto, gdy wieczorem pocznie odgrywać rolę Karyatydy przy bramie, wówczas w gronie bardzo wdzięcznego grona słuchaczy udaje polityka i z taką pewnością dzieli Europę, że wzbudza szczerą podziw. Należało od tego, zachwycony jego zdrowym poglądem na psią sprawę, udałem się natychmiast do gospodarza domu, któremu wyłożyłem całą sprawę i prosiłem o podwyższenie pensji stróżowi, oraz wyznaczenie lepszej nory na mieszkanie, sądziłem bowiem, że dowód takiego rozsądku nie powinien pozostać bez nagrody. Gospodarz wręcz odmówił, twierdząc, że on potrzebuje stróża do porządków w podwórzu, a nie filozofa. Na to nie było już argumentu, wyszedłem więc i postawiłem sobie następujące wnioski: Stróż będzie się dalej unosił nad zgłodniałymi psami, poszukującami jakiej kości w podwórzu za to, że tam gdzieś 40 spasionych pinczerek tyć będzie coraz więcej pod czaprakami za 190 rb.; wyrodzi się w nim lekceważenie pieniędzy, skoro mając ich wiele, można głupstwo zrobić, w końcu z obfitego cprawda swego repertuaru musi teraz wykreślić przekleństwo: «psia dola». I pomyśleć, że takiego zamięszania narobił psi przytułek.

## KRONIKA.

### Ogólna.

#### Św. Maciej.

„Św. Maciej  
Zimę straci,  
Albo ją zbogaci.“

Taka przepowiednia utrzymuje się wśród ludu naszego o św. Macieju, którego uroczystość dzisiaj przypada.

### Ekonomiczna.

**Pociąg dodatkowy.** Zawiadawca stacyi Koluski drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z powodu wyjątkowego ruchu, jaki panuje w obecnej chwili na stacyi Koluski, zwrócił się z prośbą do swego zarządu o wyznaczenie w porze nocnej dodatkowego pociągu towarowego pomiędzy Koluszkami i Sosnowcem.

**Z kolei.** Przyczyną nagromadzenia się towarów na rampach, o czem pisaliśmy w numerze piątkowym, jest jeszcze i ta okoliczność, że odbiorecy podług przepisów taryfowych za wyładowany towar na rampie przez pierwsze dwa dni nie nie płacą, dopiero za trzeci dzień 1 rb. 20 kop. od wagonu. Odbiorecy ziarna i paszy korzystają z tej ulgi i wyzyskują ją w najwyższy sposób, licząc na sprzedaż sprowadzonego towaru na miejscu bez potrzeby przewozu.

**Nowy wynalazek.** P. Klemens Rymarczewski, warszawianin, wynalazł przyrząd, za pomocą którego woda z nizin może być sprowadzona na dowolną wysokość bez użycia jakiegokolwiek maszyn lub siły pobocznej. Doniosłego znaczenia ten wynalazek ma być w przyszłym miesiącu poddany próbom najpierw w naszym mieście. Jeden z tutejszych przemysłowców zainteresował się do tego stopnia tą sprawą, że na własny koszt podjął się urządzenia pierwszego wodociągu pomysłu p. R. O rezultacie prób nie omisszamy powiadomić w swoim czasie czytelników, zaznaczamy tylko, że przygotowania i sama próba odbędzie się w obecności wynalazcy i pod jego kierunkiem.

**Okólnik.** Towarzystwo „Kaukaz i Merkury“ zawiadomiamy okólnikiem, że dla dogodności miejscowej klienteli uznano za właściwe zamiast dotychczasowej subagentury otworzyć z dniem 1-go stycznia r. b. samodzielną agenturę, zarząd której powierzyło p. Józefowi Lwowowi. Kantor znajduje się przy ulicy Dzielnej № 22.

### Miejscowa.

**Wybory.** W dniu wczorajszym o godzinie 2 po południu w magistracie łódzkim odbyły się wybory członków, dozoru kościelnego parafii św. Krzyża. Były one prawomocne bez względu na małą liczbę zebranych członków, jako po raz trzeci zwołane.

Przystąpiono do wyboru członków dozoru kościelnego pod przewodnictwem p. prezydenta miasta Łodzi. Pozostawiono trzech członków, którzy do tej pory byli na tych urzędach a mianowicie: pp. Józefa Lissera, Engelberta Piszerza, Jezierskiego — na miejsce ustępującego p. Heintzla wybrano pana Jarzębowskięgo.

**Gimnazjum żeńskie.** Do składu nauczycielskiego tutejszego żeńskiego gimnazjum należy 36 osób, a mianowicie: dyrektor, przełożona, 4 nauczycieli religii, 4 nauczycieli etatowych i tyłuż nauczycielek, 3 nadetatowych nauczycieli, 4 nauczycielki, 13 dam klasowych i wreszcie 2 urzędników kancelaryjnych. Sal klasowych jest 13, w których mieści się 626 uczennice, podzielonych w klasach z oddziałami równoległymi jak następuje: w pierwszej klasie 112, drugiej 101, trzeciej 90, czwartej 97, piątej 99, szóstej 83, siódmej 44. Podług wyznań uczennice dzielą się 61 prawosławnych, 123 katolicek, 59 ewangeliczek, 381 izraelitek i 2 innych wyznań. Książnica nauczycielska składa się z 1776 dzieł w 4708 tomach, uczniowska z 1066 dzieł w 2583 tomów. Gabinet fizyczny posiada 409 przedmiotów, przyrodniczy 153, prócz tego map geograficznych, historycznych, globusów itp. znajduje się 120 sztuk.

**Sprawy łódzkie.** W ostatnich czasach do wydziału cywilnego sądu okręgowego piotrkowskiego wniesiono znaczną liczbę spraw łódzkich. W ogólnej liczbie około 500 spraw, jakie wniesiono w miesiącu styczniu r. b., około 70 proc. stanowią sprawy łódzkie.

**Miłośnicy sceny.** Grono miłośników sceny, istniejące przy sekcji dochodów niestałych warszawskiego Tow. dobroczynności oddawna już cieszy się niezwykle powodzeniem wśród publiczności warszawskiej i ogólnem uznaniem warszawskiej krytyki teatralnej. Nie jest to bowiem przeciętne grono amatorów, złożone częstokroć z osób dla tych lub owych względów wybranych, ale niepowołanych, lecz drużyna artystyczna zwarta w sobie, dobrze wyszkolona przez zawodowych reżyserów, pod kierunkiem wybitnych sił literackich, posiadająca w łonie swoim talenty niepospolite, słowem, trupa teatralna amatorska, stojąca na wysokości zadania. Repertuar grona miłośników sceny składa się z utworów poważnych naszej i obcej literatury dramatycznych, a każda sztuka opracowana jest i wystudyowana niezwykle sumiennie aż do najmniejszych drobiazków.

Nie ulega więc wątpliwości, że przedstawienie, dane przez miłośników sceny w Łodzi w teatrze Wielkim, stanowić będzie i dla łódzian niezwykle atrakcyjną, zwłaszcza w połączeniu z celem tak bardzo sympatycznym, jak przysporzenie dochodu tak wielce użytecznej instytucji, a mianowicie Pogotowiu ratunkowemu.

Wczoraj właśnie komitet zabaw przy Pogotowiu ratunkowem stanowczo uchwalił zaprosić grono miłośników sceny z Warszawy na dzień 12 marca dla dania jednego przedstawienia w teatrze Wielkim na rzecz Pogotowia. Rokowania przedwstępne już przeprowadzono i miłośnicy sceny zgodzili się chętnie przybyć do Łodzi z najnowszym utworem opracowanym przez nich tj. „Spuścizną“ Schnitzlera który w tych dniach po raz pierwszy grać będą w Warszawie.

Należy się spodziewać niezwykle ożywionego popytu na bilety na przedstawienie miłośników sceny w Łodzi, — dlatego też uprzedzamy czytelników naszych, że zamówienia na bilety przyjmuje kancelarya Pogotowia, przy ulicy Spacerowej nr 11.

**Ze Stowarz. majstrów fabrycznych.** W dniu wczorajszym, inżynier p. Laskowski w lokalu Stowarzyszenia o godzinie 5 popołudniu w obecności dość sporej liczby zebranych wygłosił pogadankę „O sile i jej zastosowaniu“.

Pogadanka była opracowana przez p. Laskowskiego bardzo starannie i zajęła słuchaczy, którzy sutemi oklaskami wynagrodzili prelegenta.

**Zebrańce czeladzi tokarskich.** W dniu wczorajszym o godzinie 3 popołudniu odbyło się zebrańce czeladzi tokarskich pod przewodnictwem p. Balla przy udziale 67 członków. Na zebrańcu tem przystąpiono do wyboru starszego czeladnika. Przy wyborach p. Ball otrzymał 25 głosów, przy balotowaniu Wall 17 gł., Schinelt 13 gł. i Kurpatowski 12 gł.

Przy sprawdzeniu kasy znaleziono 724 rb. 5 kop.

**Teatr Victoria.** W teatrze Victoria pod dyrekcją p. Maksymowicza osiadła na pewien czas trupa małosyjska. W sobotę odegrano dramat Suchodolskiego p. t. „Chmura“. Rzecz dzieje się w sferze rolniczej i robi silne wrażenia na widzu doskonale podpatrzonemi szczegółami i rysami charakterów małosyjskich chłopów. Wykonawcy, na ogół biorąc, wywiązali się zupełnie dobrze z zadania, niektórzy zaś przedstawili się jako utalentowani artyści. Między tymi pierwsze miejsce rozumie się, zajmuje p. Kotlarewska. Pozostawiając ocenę gry innych do następnych przedstawień, zaznaczamy, że teatr był zupełnie zapełniony. Wczoraj z równem powodzeniem odegrano dramat Staryckiego p. t. „Oj, nie chodi Hryciu na wieczornice“. Zuane i popularne piosenki oraz cała treść wywołały oczekiwane wrażenia. Na wyróżnienie zasłużyli pp. Kotlarewska, Kaganec, Sagin, Boldyrewa, oraz inni. Na zakończenie pozwalamy sobie zwrócić uwagę administracji, że sprzedaje niezwykłą ilość biletów na parter, wskutek czego szczuple to miejsce zapełnia się tak zwartym tłumem, iż o przedostaniu się do łóż parteryowych i krzeseł nie może być mowy. Zdaje się że ze względu na bezpieczeństwo publiczne na parter wolno sprzedawać tylko sto biletów, konstatujemy zaś fakt, że w sobotę było znacznie więcej osób. Tym sposobem teatr traci, bo wiele osób odeszło od kasy, nie widząc możliwości przedostania się do krzeseł.

**Z sądów.** Sędzia pokoju 5 rewiru r. stanu Berkow uwolniony został na własną prośbę z tego stanowiska.

**Ostrzeżenie.** Zarządzający okręgiem akcyzy kaliskiej i piotrkowskiej gubernii r. r. st. Kolesow ostrzega przed pewną osobistością, zamieszkałą w Łodzi, która w charakterze pośrednika obalamca restauratorów, podejmując się wyrobienia pozwolenia na otwarcie restauracji, lub uzyskania ulg, przyezem wyludza od interesowanych znaczne sumy na rzekome koszty. Pozwolenia i inne sprawy akcyzy nie wymagają żadnych specjalnych opłat, oprócz marek stemplowych. Przeciw wspomnianej osobistości zarząd akcyzy wystąpił na drogę sądową, chcąc ukrócić spełnione przez niego nadużycia.

**Zajście w kościele.** W dniu wczorajszym podczas nabożeństwa w kościele św. Krzyża modlący się zostali zaalarmowani głośnym

krzykiem, wskutek czego wynikł nawet pewien popłoch. Przyczyną zamieszania była Justyna Kalużyńska, właścianka powiatu opoczyńskiego, która siedząc na ławce cementarnej obok kościoła, wyjęła nóż z kieszeni i raniła nim w policzek siedzącą po lewej stronie Maryannę Golenkę, robotnicę fabryczną. Na krzyk napadniętej obecni rzucili się na Kalużyńską, nóż jej odebrali i pod strażą policyjanta odesłali do cyrkułu III, a do ranionej Golenki zawezwano lekarza Pogotowia, który po opatrzeniu dość głębokiej rany odwiózł raną do mieszkania.

Zanim lekarz Pogotowia udzielił pomocy Golenkiej, Pogotowie zostało wezwane do cyrkułu III, gdzie Kalużyńska dostała ataku nerwowego. Lekarz Pogotowia udzielił Kalużyńskiej doraźnej pomocy i odwiózł ją do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Ze szkół.** Na mocy rozporządzenia ministra skarbu szkoła handlowa H. Cyrklera w Łodzi uzyskała prawa szkół rządowych drugiej kategorii; kończący kurs szkoły korzystają co do służby wojskowej z odpowiednich praw.

**Zgon.** Dziś przed południem zmarł ś. p. Leon Sellin syn Fryderyka Sellina.

**Bójki.** Wczoraj w domu pod nr. 8 przy ulicy Łągiewnickiej, Marcin Pietrzak, lat 24, w bóje z towarzyszami został ranny w bok.

— Herman Majer, handlarz, lat 55, w bóje ze swym konkurentem otrzymał ranę w rękę ostrym narzędziem.

— Przy ulicy Konstantynowskiej, do zamieszkałych w domu pod nr. 86 K. przyszła Weronika Z. w odwiedziny. Przy pogawędce wywiązała się kłótnia, następnie bójka, z której Z. wyszła tak poturbowana, że wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu poszwankowanej pomocy, odwiózł ją do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Z ulicy.** August Rachwański, tkacz, przechodząc wczoraj obok kościoła św. Krzyża, nagle zasłabł. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł Rachwańskiego do mieszkania na ulicę św. Andrzeja.

**Żłodziej.** Przytrzymany przez wydział policyjny śledczej, Józef Wilmański, lat 19, przyznał się do 17 kradzieży, a mianowicie: u Ludwika Hartmana, Augusta Guttkechta, Jana Frageta, Jana Bucholtza, Kieleca, Stanisława Kępińskiego, Edwarda Zysmana, Henryka Zajackowskiego, Bertolda Bathego, Ludwika Herbsta, Oskara Drawinga, Leonory Rudzińskiej, Feliksa Wapieskiego, Jankla Herszkowicza, Antoniego Lewandowskiego, Jana Resigera i wdowy Liniach. Z tego widać, że Wilmański nie próżnował...

**Nieszczęśliwy wypadek.** o którym pisaliśmy w nr. sobotnim, zdarzył się z robotnikiem Stanisławem Józwiakiem nie w przędzalni E. Haesslera, lecz w fabryce pp. Otto Haessler i s-ka.

**Kradzież.** Przy ulicy Przejazd w domu pod nr. 41, z mieszkania Roberta Renkowicza niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 40 rb.

**Najechnanie.** Przy ulicy Przejazd Andrzej Ogiński, lat 70, został najechnany przez wóz, którego koła przeszły przez niego i naruszyły zebra. Wezwany lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł Ogińskiego do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Z sąsiedztwa.**

**Brak oświetlenia w Zgierzu.** Zarówno mieszkańcy tamtejsi, jak i przyjeżdżający do Zgierza, uskarżają się ciągle na panujące w tem mieście egipskie ciemności, narażające przechodniów na różne wypadki potykania się o znajdujące się na drodze przedmioty. W tych dniach właśnie zdarzył się wypadek, że jeden z mieszkańców Łodzi, dążąc wieczorem ze Zgierza do stacji tramwajowej, natknął się na jakiś ostry przedmiot i uderzył się tak silnie w bok, że musiał parę dni przeleżeć w łóżku.

O ile wiemy, municypalność zgierska oddawna czyni starania o powiększenie liczby latarni na ulicach, a nawet podniosła projekt zaprowadzenia w Zgierzu oświetlenia elektrycznego. Co się jednak dzieje z owym projektem i czy kiedy urzeczywistniony zostanie, dotychczas nie wiadomo.

**Poranienie.** We wsi Świeży, kolonia gm. Długie pow. brzezińskiego, do właścianina Lucyana Krawczyka przyszedł szwagier jego Walenty Wawrzonowski, miejscowy sołtys, w interesie służbowym. Krawczyk, mając do szwagra osobistą urazę, rzucił się na niego i począł bić, zzywając do pomocy żonę, dwóch synów i służącego. Wawrzonowski, pomimo że jest silnym mężczyzną, napadłemu 5 osób nie mógł się oprzeć i został silnie poranionym.

**OFIARY.**

—z—

Na wpisy dla uczniów.

Helena Zajackowska 5 rb.

*Na żłobek.*

Robotnicy, majstrowie, oficjaliści drukarni Towarzystwa akcyjnego L. Geyer, współczując w smutku pp. Emilostwa Geyerów z powodu choroby ich synka z intencją, aby ich Bóg pocieszył 24 rb. 83 kop.

—?—

**SZTUKA I PIŚMIENICTWO.**

\* Jutro wystawioną będzie «Zagadka» Hervieux'go i jednoaktówka Jana Adolfa Hertza p. t. «I to już wszystko!» To samo przedstawienie powtórzone będzie w czwartek.

\* Z początkiem przyszłego kwartału od d. 15 kwietnia r. b., przybędzie prasie naszej nowy organ. Pod kierunkiem zdolnego specjalisty i wykształconego pisarza, p. Zenona Pietkiewicza, wychodzić zacznie w Warszawie miesięcznik społeczno-ekonomiczny: „Przegląd polski rozwoju przemysłu fabrycznego, handlu i rolnictwa”. Zeszytowe rozmiary pisma ułatwią mu pomieszczenie obszerniejszych artykułów o najżywniejszych sprawach chwili bieżącej z dziedziny przemysłu polskiego, ekonomii, handlu, rzemiosła, sztuki stosowanej, ekonomicznej polityki międzynarodowej, higieny zawodowej oraz nauk tak mało u nas rozpowszechnionych, jak socjologia, etnografia, geografia itd.

W wydanym przed kilku dniami prospekcie czytamy: „Głównem i najogólniejszem hasłem naszym będzie—dobrobyt narodu. Będziemy popierali dążenia ku uspołecznieniu, demokratyzacji i zjednoczeniu życia gospodarczego, a więc między innymi żywo nas zajmą losy najbardziej wymagających pomocy warstw ludności miejskiej i wiejskiej, oraz wszelkie objawy ducha korporacyjnego... „Baczną uwagę zwrócimy na wszelkie zjawiska zbiorowe, jak wychodźstwo i wędrówki zarobkowe; poza tem: na powstawanie, rozwój, wzrost i działalność wszelkich instytucji społeczno-ekonomicznych, jak niemniej na ich monografie”.

W programie pisma leży badanie rynków i wymagań spożywców obcych, wyszukiwanie i poznawanie dróg, któremi dojść można do najważniejszego na razie celu: wyswobodzenia się z przemysłowo-handlowych stosunków z Niemcami.

Na liście współpracowników spotykamy szereg nazwisk, dobrze znanych i zasłużonych na rozmaitych polach, jak etnografia L. Krzywickiego, geografę W. Nałkowskiego, ogrodnika Ed. Jankowskiego, astronoma i meteorologa G. Tolwińskiego, agronoma St. Chełchowskiego, tudzież pp. Forsztera, Grabskiego, Koszutskiego, Krauzę i dr. Marchlewskiego.

**Z WARSZAWY.**

—Obecnie po dalszej rozbiórce gmachów szpitala Dzieciątka Jezus wyłania się coraz więcej mały kościółek szpitalny. Kościółek ten wraz z pewną ilością gruntów przeszedł na własność Magdaleny hr. Krasińskiej. Otóż obecnie zdecydowaną została przyszłość kościółka, mianowicie hr. Krasińska dla upamiętnienia połączenia się domów ks. Czartoryskich z hr. Krasińskimi, postanowiła po uzyskaniu pozwolenia władzy przeobrazić go i upiększyć, z wyznaczeniem funduszu na utrzymanie stałego księdza i służby kościelnej.

— Pamięć zmarłego w roku 1897 mecenasa Henryka Krajewskiego uczcili prawnicy warszawscy przez odsłonięcie i poświęcenie w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach brązowego popiersia, obecnie ci sami zamierzili upamiętnić rysy znakomitego prawnika i obywatela przez wydanie heliogramu z portretu pendzla Jana Matejki.

— Projekt budowy gmachu teatralnego na użytek towarzystw prywatnych jest obecnie bliżki urzeczywistnienia. Inicytorowie traktują obecnie z kapitalistami.

— Przedwczoraj otworzono pierwszy sklep w monumentalnych hallach targowych na placu po b. koszarach mirowskich. Sklep ten otworzy-

ła Sekeya hodowlana Towarzystwa rolniczego mińskiego; jest on obficie zaopatrzonej w produkty gospodarskie.

— W sobotę nastąpiło otwarcie testamentu zmarłego przed kilku dniami w Warszawie obywatela ziemskiego z gub. płockiej ś. p. Walentego Rościszewskiego. W testamencie niema oznaczonej sumy majątku, powiedzianem jest tylko, że po spłacie legatów na rzecz rodziny w sumie 27,000 rb., resztę zawartą w akcyach cukrowni „Ciechanów” i listach kredytowych miejskich zmarły zapisał Kasie imienia Mianowskiego.

— Dla „Pleografu” czyli „Kinematografu” ulepszonego przez p. K. Prószyńskiego dokonane zostało zdjęcie ze ślizgawki w Dolinie Szwajcarskiej. Widok ten dopełni całą seryę innych z życia Warszawy, które nabyte zostały przez największe Towarzystwo kinematograficzne w Paryżu i rozsyłane są po całym świecie.

— Firma techniczna petersburska „Otto Pastor i L. Bogajewski”, eksploatująca wynalazki pułkownika M. W. Bogajewskiego, wystąpiła z procesem przeciw firmie „Krzysztof Brun i Syn” w Warszawie o 100,000 rb. z tytułu kontrafakcji tych wynalazków.

**Z ostatniej chwili.**

— Władze wyższe postanowiły otworzyć wydział górniczy w politechnice warszawskiej, po ukończeniu którego wychowawcy otrzymywać będą tytuł inżyniera górniczego z wszystkimi prawami.

— Ś. p. Dłużewski ofiarował testamentem 50,000 rb. na specjalny fundusz, z którego wydawaneby były zapomogi dla rolników znajdujących się skutkiem pogorzeń, nieurodzajów, wylewów, lub innych nieszczęść, w ciężkim położeniu.

Grono ziemian podniosło tę znakomitą myśl i postanowiło przez składki fundusz ten powiększyć, a następnie opracować odpowiednią ustawę.

**CENY ZBOŻA.**

Łódź, 21 lutego.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

Pszonica wyborowa (240 f.)	6 rb. 60 kop. za korzec
średnia	6 " 30 " "
ordynaryjna	6 " 00 " "
Zyto najlepsze (230 f.)	4 " 80 " "
gorsze	4 " 40 " "
wadliwe	4 " 10 " "
Jęczmień browarny (200 f.)	4 " 30 " "
na kaszę	4 " 00 " "
Groch warzelny (260 f.)	7 " 50 " "
na paszę	5 " 00 " "
Owies biały, wazki (140 f.)	3 " 60 " "
średni	3 " 30 " "
lekki, żółtawy	3 " 15 " "
Kartofle (240 f.) 1 rb. 20 kop. do 1	50 " "
Gryka	— " — " "
Otręby (100 f.)	— " — " "

Dowozy małe.

**CENA PASZY.**

Koniczyna od 2.50 do 2.80 za 120 funtów	
Siano	1.45 " 1.70 " "
Słoma	1.60 " 1.70 " "

Targ ospały, dowozy bardzo małe.

**Kursy giełdowe.**

Warszawa, 22 lutego.

Waluty:

Marki	46.30
Franki	37.70
Korony	39.55
Funty Sztetlingi	9.48

Papiery Państwowe:

Pożyczka Premiowa I Em.	469.—
"    "    II Em.	376.—
"    "    III Em.	297.50
Renta 4%	96.60

Listy zastawne:

Likwidacyjne	100.00
Ziemskie 4 1/2%	99.30
"    4%	89.—
Miasta Warszawy 5%	100.—
"    "    4 1/2%	93.40
"    "    5%	96.65
"    "    4 1/2%	89.65
Rudzki i S-ka	702.50
Starachowickie	76.—
Putilowskie	173.—

☛ Dzisiejszy numer wyszedł o godzinie 5-ej i pół z powodu opóźnienia depeesz.

## O SZKOŁĘ.\*)

Obywatele Łódzcy powzięli myśl chwalebna, że wszechmiar godną najenergiczniejszego poparcia, myśl założenia w Łodzi drugiego gimnazjum.

Jak wiadomo, nasza szkoła przemysłowa zyskuje nowe wspaniałe locum, do którego się przenosi z początkiem przyszłego roku szkolnego, a w tych dniach właśnie odbyła się w magistracie narada, na jaki cel obrócić mający się opróżnić gmach, dotychczas przez szkołę przemysłową zajmowany. Nic dziwnego, że podczas narady, gdy budynek wspomniany do różnych proponowano celów, wyłonił się też projekt, aby po uczelni spadek — innej uczelni się dostał. Innej, to znaczy — nowo projektowanemu gimnazjum.

Nie wchodzę tu w ocenę, o ile budynek na ten cel się nadaje. Specjaliści prawdopodobnie orzekną, że mu daleko do ideału, ale że jest też nienajgorszy, a zwłaszcza na początek.

Ale nie o to nam idzie.

W toku dyskusji wyłonilo się pytanie, czy Łódź rzeczywiście jest potrzebne gimnazjum? a że projektodawców nigdzie chyba nie brak, więc i Łódź pod tym względem nie chce stanowić wyjątku. Projektów też nie brakło: proponowano otworzyć szkołę realną, szkołę techniczną, jakąkolwiek inną fachową, szkołę średnią handlową z kursem 4-letnim, a najmniej zdaje się sympatyj znalazł projekt pierwotny.

Wprawdzie zebranie nie powzięło na razie żadnej decydującej uchwały, ale już samo takie postawienie kwestyi każe się obawiać o losy projektowanego gimnazjum i w zupełności uprawnia do zabrania głosu w tej ważnej sprawie dla miasta, dla rodziców i młodego pokolenia.

Mojem zdaniem, Łódź, jeśli się na zakład naukowy zdobyć — a zdobyć się powinna — to tylko na gimnazjum. Każde z 9-ciu naszych miast gubernialnych, prócz Warszawy, liczące przeciętnie 30,000 mieszkańców, posiada gimnazjum. Łódź więc w tym samym stosunku powinna ich posiadać najmniej 10. Zrównoważwszy nawet jedno ze szkołą przemysłową i jedno z handlową, powinniśmy mieć 8, a w rzeczywistości mamy tylko jedno. Chyba więc nikt nie zaprzeczy, że jeszcze jedno (razem będą dopiero dwa) weale dla Łodzi nie będzie zbyt wiele.

\*) W sprawie tak żywo obchodzącej Łódź, jak sprawa szkolna, dajemy dziś głos p. Lewinowi. I jego wywodom trudno odmówić słuszności, gdyż, oprócz szkoły przedzalnico-tkackiej, stanowiącej palącą potrzebę Łodzi, brak nam nie jednej, a paru szkół średnich.

Zwracamy uwagę czytelników naszych, że, jak już donieśliśmy w № 40, pp. Geyerowie pieniądze, ofiarowane przez nich na szkołę przedzalnico-tkacką, przeznaczają na inny cel. Przep. Red.

3)

Aleksander Mogilnicki.

—s—

## Poezya czynu.

(Dalszy ciąg — patrz № 43.)

Wkrótce mina jego staje się tak wymowną, iż łatwo się domyśleć, że treść długiej tyrady, pełnej skarg, uwag i nauk moralnych, w tłómaczeniu na język ludzki winna brzmieć mniej więcej w następujący sposób: Czego ty chcesz właściwie i czemu się znęcasz nademną? Jeżeli ci się zdaje, że cię uprawnia do tego jakaś olbrzymia, istniejąca pomiędzy nami różnica na szczyblach wszechświata, to błądzisz tak strasznie, jakbym ja błądził, gdybym ci o szóstej dwunastą pokazał. Takiej różnicy niema, mówię to tak szczerze, jak pragnę mieć dwanaście kamieni i złote koperty. No, pomyśl! — ja chodzę, i ty chodzisz — ja na stole, ty z kąta w kąt. Gdy mnie się wykręci sprężyna, zawieszam chwilowo proces życia, gdy pęknie nawet, „non omnis moriar!“ bo z mego mosiądzu może być trąba, lub działo, którego kula rozsądzi głowę geniusza (str. 210). W tej samej noweli huczy wiatr i zrywa się i gna ulicą, jak rozbawiony łobuz na widowisko. Po drodze strąca sztyl jakis, bębni w okiennice, w braku żyda wali w kark wpół zeszlą akację i pędzi dalej...

Szkoła realna, wobec zamierzonej, a w części już wprowadzonej reformy w gimnazyjach klasycznych, po usunięciu łaciny i greki — traci w znacznej mierze swój odrębny charakter; dwa te typy średniej szkoły zostają bardzo do siebie zbliżone — nie ma więc o co kruszyć tu kopij. Szkołę przemysłową mamy. Szkołę handlową 7-klasową posiadamy również, a szkół handlowych niższych prywatnych z prawami rządowymi tyle się już namnożyło, że wprost hamować, a nie podniecać ruch na tem polu powinniśmy.

Najmniej więc odpowiedni wydał mi się projekt otwarcia szkoły handlowej z kursem 3-letnim i dziwić się tylko mogę, że za tym właśnie projektem odezwały się głosy tak poważne, jak pp. Kunitzera i Meyera. Stowarzyszenie pracowników handlowych taką właśnie szkołę otworzyło z kursem trzyletnim, oprócz klas przygotowawczych, z prawem przedłużenia do lat 4-ch. Szkoła ta z obszernym programem, aczkolwiek krótko jeszcze istnieje, zaznaczyła się już, jako doskonale zorganizowana, posiada w inspektorze p. Olszewskim wybornego kierownika wprowadziła u siebie wszelkie ulepszenia, a wykłady zaprowadzono podług najnowszych zasad współczesnej pedagogiki.

Jest więc nadzieja, że wyda pożądanę rezultaty. Ale, niestety, szkoła ta, pobierająca stosunkowo niską opłatę od uczniów, utrzymywana przez korporację filantropijną i niezamowną, oparta jest na bardzo kruchych podstawach materialnych i byt jej w zupełności jest zależny od zapomogi, o jaką stowarzyszenie handlowców zwróciło się do tutejszego kupiectwa. Panowie więc przemysłowcy, mając rzecz gotową, niech lepiej śpieszą jej z poparciem, zamiast obradować nad stworzeniem zakładu konkurencyjnego (nie mam tu na myśli konkurencji handlowej).

Koniec końcem — najwięcej nam brak gimnazjum!

Projekt założenia drugiego gimnazjum został podniesiony początkowo i przy tym projekcie powinniśmy pozostać. Prędzej on zostanie urzeczywistniony, jeśli tylko tej myśli będziemy się trzymać, nie wysilając mózgu na projekty nowe i po tej drodze powinniśmy iść z niezmierną energią!

Józef Lewin.

## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

## Z kraju.

— Od kilku tygodni kręca się w okolicach Pułtuska, po wsiach jakieś podejrzone osobistości, namawiając lud do wychodztwa i opowiadając oczywiście «cudeńka» o zamorskich skarbach. Działają przeważnie wśród służby folwarczej.

Łatwowiernych nie brak. We wsi Zambski

Wydstaje się na plac, tam się tarza, jak w paroksyzmie szału. Zrywa się znów, gna już po polach. a w tym wybuchu niema już zwykłej swawoli, jest w nim natomiast coś ze śmiertelnych kurczów i drgawek... Aż w końcu wyczerpany, blizki obłądu i furji, rzuca się całym swem ciałem na białą pierś samotnego pagórka — i tam w konwulsjach umiera (str. 217 i 218). W wierszu „Mróz“ poeta tak kreśli uczucia mrozu:

...przez śnieg zwolna kroczy  
Posępny dziki olbrzym: posiniąle usta,  
Twarz lodowato zimna, obłąkane oczy.  
Sam — szepcze — sam, sam idę, drogę w lo-  
(dach wierzę,  
Za mną, ze mną, przedemną — nikt! pierś  
(moja pusta;  
Nie mam serca... wystygło! gdzie jest  
(moje serce?  
Oddałbym wszystko dzisiaj za jeden  
(dreszcz ciepła,  
Za spłynięcie lzy jednej, co u rzes mi  
(skrzepła,  
Za jeden dźwięk śród martwej ciszy  
mego państwa!“  
(Poezye str. 67)

W wierszu „Po zachodzie słońca“:  
„Z żalu za słońca płomiennym widokiem  
Ociekła ziemia łez rzęsistych perłą.  
I noc posępna szła olbrzymim krokiem  
Przez kiry nieba i chwyciła berło.“  
(Poezye str. 65)

znikło nagle dwóch fernali, którzy, jak się okazało, pozostawili rodziny na opatrzności Boskiej, wyjechali do Ameryki. W innych wioskach agenci znaleźli również amatorów. Okpiwają oni łatwowiernych podwójnie, bo niedosć, że narażają na bezcelowe najczęściej tułactwo, wydając jakieś świadectwa na przewóz okrętowy, za które pobierają po 50 rubli, ale i na wymianie pieniędzy, biorąc za dolara rubli trzy.

Dodać należy, że wychodźcy opuszczali dotychczas kraj bez zaopatrzenia się w pasport, co oczywiście utrudnia władzom śledzenie szajki niebieskich ptaków.

— W Płocku odbyło się pierwsze zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy dla uczącej się młodzieży. Przybyły 42 osoby, których obradom przewodniczył sędzia pokoju, p. Siniewicz.

Odczytano ustawę, według której do zarządu ma należeć 6 przedstawicieli ciała naukowego i 6 członków z wyboru, prezesem ma zaś być jeden z członków rządowych. Składka roczna wynosi 3 rbl.

— Pod nazwą «Gospodarz», we wsi Liskowie, w gub. kaliskiej, zawiązała się spółka spżywcza z inicjatywy proboszcza miejscowego. Do spółki należą: proboszcz i wikaryusz w Liskowie, ks. kanonik Skulski z Koźminka, ks. Sawicki z Kościelca, organista z Liskowa, nauczyciel, pisarz gminny oraz około 40 gospodarzy z parafii. Udział wynosi 10 rbl., ale każdy uczestnik może posiadać kilka udziałów. Umowę zawarto na rok.

— Sprawa wodociągów w Kaliszu jest bliska urzeczywistnienia. Miasto pragnie, by z tem udogodnieniem dać zarazem mieszkańcom ostatni wyraz doskonałości w urządzeniach miejskich — kanalizację.

Strona materialna nie powinna grać tu najmniejszej roli, bo miasto, które buduje piękny ratusz, ładny teatr, dom dla aresztantów, gmach dla straży ogniowej, przyezem w majątku posiada olbrzymie lasy, musi być bogate i nie powinno pozwolić, aby mieszkańcy oddychali w podwórzach i domach zepsutem powietrzem, pili niedobrą wodę i z powodu ciemności ulicznych błądzili po ulicach, oświecanych palnikami, przed 30-tu laty zaprowadzonymi.

Wiosenny, trzydniowy jarmark na konie przypada w roku bieżącym dnia 17, 18 i 19 marca, podczas jarmarku tego odbędzie się również wystawa koni włościańskich, robotnych i źrebiąt rocznych.

Pragnienie popierania przemysłu swojskiego wyrodziło myśl w kaliskiem społeczeństwie otwarcia sklepu, któryby jakością i ilością towarów, zwłaszcza strojów damskich, nietylko zadowalał kupujących, lecz by tym sposobem zapobiegł tej wielkiej pielgrzymce kaliszczan po materiały zagranicę. Ma to być sklep na wielką

W poemacie „Na wyspie“ sen Dajmona zaczyna się temi słowy:

Słońce konało już, a wieczorowe luno  
Wiązały morza pierś w różowe upowicia,  
Drgające smugi fal, niby olbrzymie struny,  
Śpiewały wielki hymn wiecznego smutku  
(życia;  
I ostrym rębem skał wstrzymane nagle  
(w biegu  
Pękały z jękiem, niby obręcze złote,  
I szły na morze wstecz roznosząc swą  
(tęsknotę  
I straszny płacz przez całą długość brzegu“  
(str. 19).

Tam, gdzie mówi, czuje i myśli cała natura, tam nie można było pominąć istot, które już nie są martwą naturą, a jeszcze nie zaczęły być ludźmi. Daniłowski nie zapomniał o myślach i uczuciach dzieci. Takie mistrzowskie splatanie wysokiego tragizmu chwili z dziecinnyim pogładem młodych istot, które we wszystkim widzą tylko zabawkę dla siebie, spotkałem tylko dwa razy: pierwszy raz w „Roku 1793“ Wiktora Hugo i drugi raz w powieści Daniłowskiego „Z minionych dni“ (Warszawa 1902). W najbardziej tragicznej chwili, kiedy cały dom Girsztowtów zostaje zaalarmowany wieścią o samobójstwie młodej i kochanej przez wszystkich Maryni, dzieci, słysząc wołania „wody“, sądzą, że to pożar i zaczynają się bawić w straż ogniową.

(d. e. n.)

skale, utworzony z udziałów niemal całej inteligencji kaliskiej, a wzorowany na normalnej ustawie Towarzystw spożywczych. Do dzieła tego zabrały się panie.

#### Wypadek na polowaniu.

Łowy doroczne na grubego zwierzka w Nieświeżu zakłócił wypadek, dotykający całą rodzinę ks. Radziwiłłów i hr. Potockich.

W poniedziałek podążył wraz z Antonim ks. Radziwiłłem, ordynatem nieświeżkim i grotnem zaproszonych z Warszawy arystokratycznych myśliwych zięć księcia ordynata, szambelan Józef hr. Potocki.

Podczas łowów piątkowych J. hr. Potocki uległ przypadkowemu postrzałowi.

Jakim sposobem wypadek ten spotkać mógł tak znakomitego myśliwego, jakim jest znany z wypraw swych na lwy i słonie afrykańskie hr. Potocki, na razie prawdziwych szczegółów brak.

Wiadomo tylko, że stan hrabiego nie jest niebezpieczny, ale wymaga operacji, czego dowodzi wyjazd z Warszawy zawiadanego telegraficznie chirurga, d-ra Solmana.

#### Z Krakowa.

— Bardzo pożyteczne i nieodzowne w każdym domu czasopismo „Poradnik językowy” zamieszcza list znanego malarza Włodzimierza Tetmajera, w którym tenże podaje wyrażenia, zasłyszane u chłopów pod Krakowem i bezwzględnie lepiej określające dany przedmiot, aniżeli słowa zapożyczone z obcych języków. Chłop mówi zamiast «charakter pisma» — «rzut pisma», zamiast obserwować — uważać, «drabinkarz» oznacza karyerowicza, sztylpy lub kamaszki — u niego «cholewki», pantofle — «chodaki», bicykl — «kółko», a blejtram malarski — «krosno».

— Do protestu przeciw wprowadzeniu witrażów niemieckich w katedrze na Wawelu przyłączyli się telegraficznie malarze lwowscy. Trzeba zaznaczyć, że na wszechświatowym konkursie o kartony na witraże dla katedry fryburskiej pierwszą nagrodę otrzymał krakowski malarz Mehoffer, w Krakowie też pracuje znakomity wykonawca witrażów, budzących podziw po za granicami kraju — Wyspiański. Niepodobna, żeby ks. kardynał Puzyna nie wiedział o tem.

— Z chwilą, kiedy władze wojskowe zakazały żołnierzom zbierania się w oświetlonych i ogrzanych salach dworca kolejowego, gdzie uprawiany był na ogromną skalę flirt ze służącymi, przenieśli się oni teraz pod Sukiennice. W godzinach poobiednich w każdą niedzielę i święto setki wojskowych spaceruje z Marysiami i Kasiami taką zwartą masą, że trudno dostać się do sklepów pod arkadami.

#### Ze Lwowa.

— We Lwowie bawi obecnie p. Henryk Skirmunt, kompozytor opery „Pan Wołodyjowski” która ukaże się w drugiej połowie marca. Oprócz tego p. Skirmunt napisał libretto do nowej opery p. t. „Powracająca baśń”, osnutej na tle wojen krzyżackich.

— W tych dniach odbyło się trzecie posiedzenie komitetu jubileuszowej wystawy Tow. politechnicznego we Lwowie. Sekretarz Świeżowski zdał sprawozdanie z dotychczasowych rezultatów, wobec których zachodzi obawa, czy wystarczy miejsca na ustawienie okazów w miastach: A) Wynalazków polskich, B) Prace członków Towarzystwa i C) Przemysł polski.

— Jedną z najpoważniejszych firm w Galicyi, mianowicie fabryka narzędzi wiertniczych G. Mac Intosha i C. Perkinsa, prosperująca bardzo dobrze obłożoną została przez administrację podatkową takimi ciężarami, że właściciele zamierzają zwinąć ją i przenieść gdzieindziej.

— Dnia 26 b. m. w kole artystyczno-literackim odbędzie się uroczysty wieczór celem uczczeniu stułetniej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego.

— Komitet budowy pomnika Mickiewicza uchwalił ustawić go przed gmachem sejmowym i uchwałę tę przedstawić radzie miejskiej.

— W Towarzystwie politechnicznym doktor Zdzisław Stanecki przedstawił wynalezioną i sporządzoną przez siebie masę do akumulatorów elektrycznych, twardą jak kamień i porowatą. Wynalazca sfabrykował ją znanym sposobem z gleyty łożwianej i destylowanej wody. Tak zarobioną masę zanurzał następnie w gęstym

roztworze kwasu siarczanego i suszył następnie przez kilkanaście godzin. Szczegóły przyrządzenia masy są oczywiście sekretem wynalazcy.

#### Z Poznania.

— Dr. Schiemann, profesor historii w uniwersytecie berlińskim, który dał powód do wydalenia z uniwersytetu 10 akademików polskich i za to zyskał tytuł nadzwyczajnego profesora, wystąpił w Ameryce w jednym z niemieckich tygodników z artykułem, w którym starał się dowieść, że: «wrześniowska demonstracja dzieci była dobrze wystudowaną komedią, za którą każdy z małych aktorów wyagródzony został znacznym, jak na jego stosunki, majątkiem». Przeciwnie oburzającemu twierdzeniu wystąpił w liście otwartym mecenas Woliński, obrońca skazanych, w którym dziwi się, że taki mąż poważny nie zawahał się powtórzyć tej bajki i że chyba jemu ze względu na stanowisko należy przypisać pierwszeństwo określenia wstrząsającej tragedii «dobrze wyuczona komedia».

— «Gazeta Gdańska» donosi z Czerska: Ponieważ władze nie zezwoliły na przedstawienie «Karpackich górali», odbyła się więc tego dnia zabawa ze śpiewem i deklamacyami podczas której odegrano pierwszy akt tej sztuki, ale bez słów.

#### Olbryzi pożar.

W nocy 22 b. m. wybuchł w ulicy XXXIV pożar w magazynie wojskowym. Ekspłodowała wielka ilość tam nagromadzonych naboje. Kule rozlatywały się na wszystkie strony. Płomienie przerzucały się na okoliczne domy i hotel Parquet Avenue, w którym mieszkało bardzo wiele osób. Wielu udało się uciec przez okna, z których jednak znaczna liczba odniosła poważne obrażenia. Między śmiertelnie rannymi znajduje się także admirał Müller.

Wieża i główny mur hotelu zawalił się. Dotychczas jeszcze niewiadomo, ile osób zasypanych gruzami. Na zarządzenie policji opróżniono domy. Rodziny muszą na razie mieszkać w stajniach. Dopiero o g. 4 zrana udało się ogień zlokalizować.

## Zazdrość u dzieci.

Uczony włoski dr. Lino Ferrani ogłosił świeżo ciekawe studium o objawach zazdrości u dzieci. Książka jego zawiera tyle cennych spostrzeżeń, że wszyscy rodzice powinni zwrócić na nią uwagę.

Nie ulega kwestyi, że wrażliwe umysły dziecięce posiadają nader żywe poczucie sprawiedliwości; z tego też powodu wszelkie naruszenie praw, które one uważają za słuszne, wszelka krzywda, jaka im się w ich pojęciu dzieje, wywiera na nie niezmiernie silne wrażenie. To jest pierwsza przyczyna, z której wśród dzieci rodzi się zazdrość. Istnieje jeszcze mnóstwo dzieci biednych, źle odżywianych, żyjących w złych warunkach, pozbawionych rozrywek, a które pomimo to czują się zupełnie zadowolone i szczęśliwe, bo miłość rodziców zasłania im wzrok na dziecięce zmartwienia i troski. Z drugiej strony widzimy też wiele dzieci zamożnych i bogatych, posiadających wszystkiego aż do zbytku, które jednak temu, kto będzie umiał spojrzeć w głąb ich duszy, nie wydadzą się wcale szczęśliwymi. Śmieją się, żartują, biegają, bawią, skaczą, ale we wzroku ich można coś wyczytać, co wskazuje na ukryty w duszy ból, czy smutek.

Rodzice i wychowawcy nie spostrzegają zazwyczaj tego weale, ponieważ zazwyczaj psychologia dziecka jest im obca. A w jego duszy już się rozgrywa pierwszy życiowy dramat, którego przyczyny zawsze prawie są jedne i te same; żal mimowiedny do rodziców za brak jakiejś gorętszej pieczyoty z ich strony. Bo należy pamiętać, że dziecko nie uprzytomnia sobie miłości rodziców z ich trosk i starań o jego przyszłość, ono musi mieć jej wyraźne oznaki; w przeciwnym razie jest przekonane, że mu się krzywda dzieje. I wówczas powoli zaczyna się wyradzać w jego duszy niszczące uczucie zazdrości.

Jak fatalny ono wpływ wywiera na całe jego życie przyszłe nie potrzeba chyba dodawać. Od najpierwszych lat dziecko takie sta-

je się milezące, zamknięte w sobie, smutne, na każdym kroku zdaje mu się, że go chcą krzywdzić i później z czasem wyrasta na człowieka podejrzliwego, smutnego, który gotów w każdym widzieć swojego wroga. To może się stać męką dla niego i dla innych.

Wśród pięćdziesięciu zazdrosnych dzieci, które obserwowałem — powiada dr. Ferrani — znajdowało się 15 chłopców i 35 dziewczynek; stosunek ten potwierdził w zupełności moje przypuszczenia, że zazdrości łatwiej podlegają dziewczęta niż chłopcy.

Czterech chłopców było nienormalnych pod względem fizycznym, a kalectwo ich wywijało się w drodze dziedzicznej, z powodu chorób rodziców. Tych zazdrość nurtowała najbardziej, dochodziła u nich do dzikich, chorobliwych rozmiarów.

Z odpowiedzi udzielonych mi przez te dzieci, co do przyczyn zazdrości przytaczam najcharakterystyczniejsze.

„Jestem bardzo smutny, chciałbym wiać płakać. Nikt mnie nie lubi, wszyscy są piękniejsi, grzeczniejsi, lepsi niż ja.“ — „Niewiem co mi jest, ale chciałbym ciągle płakać.“ — „Nawet w nocy budzę się ze smutku.“ — „Jestem ogromnie nieszczęśliwy, nikt mnie nie kocha.“ — „Stałem się zły, bo zazdrościłem mojej siostrze.“ — „Jestem zły zawsze, ile razy widzę, że moi towarzysze bawią się i śmieją.“

Odpowiedzi tych dzieci były zdrowe, normalne. Widzimy, że wszystkie odpowiedzi brzmiały mniej więcej jednakowo, przyczyną smutku i zazdrości jest brak rzeczywistej czy urojonej miłości ze strony rodziców. Czwooro chorych dzieci udzieliło następujących odpowiedzi:

„Mój brat jest ulubieńcem mojej matki, zabije go za to.“ — „Chciałem być pierwszym w klasie, ale nauczyciel jest dla mnie niesprawiedliwy, ja jednak potrafię się zemścić.“ Trzeci i czwarty skarżyli się również na to, że ich bracia są ulubieńcami rodziców — i również obiecywali zemstę.

To jest właśnie najcharakterystyczniejszą różnicą między zazdrością u dzieci normalnych i u dzieci kalek. U tych ostatnich uczucie zazdrości występuje zawsze w daleko gwałtowniejszej formie i połączone jest z pragnieniem zemsty.

Statystyka uczy — kończy uczony włoski — że zazdrość niestety rozwija się daleko łatwiej i prędzej u dzieci rodziców zamożnych. Mówię niestety, ponieważ dowodzi to, że tam właśnie, gdzie warunki pozwalają na staranniejsze i troskliwsze wychowanie, zrazu nie zwraca się na duszę dziecka uwagi, a później, gdy ją już zazdrość toczy, nie dba się o jej uzdrowienie...

## Niewesoła rola.

Znane są opowieści gazet belgijskich o nieporozumieniach, istniejących jakoby pomiędzy młodocianą królową Wilhelminą i jej małżonkiem ks. Henrykiem Meklemburskim. Odbiły się one silnym echem w walce stronnictw politycznych w Brukselli.

Obecnie do dzienników zagranicznych przedostał się list księcia, pisany jakoby do jednego ze swych przyjaciół. Czy jest on autentyczny, trudno wiedzieć, lecz w każdym razie bardzo charakterystycznie maluje rolę takiego małżonka królowej.

List ten brzmi jak następuje:

Stanowisko księcia-małżonka połączone jest z przykrościami, o jakich świat zdaleka stojący ani przeczucia nie ma... Aby prawdę rzec, uważałem położenie od samego początku za bardzo niewygodne. U ołtarza brzmi to bardzo pięknie i sentencyonalnie: „On ma być twoim panem.“ Wszelakoż przy ślubie jakiejś władczyni z jej wybrańcem, formułka ta jest chyba zupełnie zbyteczną. Radbym też wiedzieć, w jaki sposób ma książę małżonek to uczynić, aby jego wola wobec królowej-małżonki bodaj raz czynem się stała! Bo gdyby się na to odważył kiedy, z pewnością wyszedłby jak najgorzej, zwłaszcza, że w pałacu, w łonie rządu i opinii publicznej, wszędzie patrzają nań podejrzliwie.

Obawiają się pono, abym zbyt wielkich wpływów na żonę moją nie osiągnął i w niepożądany sposób do spraw państwowych się nie

wtrącał. Wszystko też, co czynię, poddawane bywa ostrej krytyce. Jadę na polowanie — powiadają zaraz, że zaniedbuję żonę. Zostaję w domu — to zawadzam wszystkim. Zaproszę do siebie kilku przyjaciół z mej ojczyzny, to mówią zaraz o moich zachciankach i natręctwie. Objawię zamiar wyjazdu z domu na krótki czas, zarzucają mi, że jestem duchem niespokojnym, nie mogę usiedzieć na miejscu i przez to daję żer plotkarzom... A czego to już nie opowiadają o moich długach, z którymi na karku wstąpiłem w\*to małżeństwu!

Niektóre gazety upewniają, że Wilhelmina zapłaciła już za mnie grube tysiące, inne znów twierdzą równie kategorycznie, że nie chce ani grosza zapłacić. Są znów tacy, którzy opowiadają z poważną miną, że małżonka moja zamierza kupić dla mnie dobra za milion florenów — a wszystko to jest oczywiście jeno plodem bujnej fantazyi panów gazetarzy...

Jakkolwiek nie oczekiwałem raj — nigdy bowiem nie wątpiłem o tem, iż po owej fatalnej aferze z jabłkiem, raj na zawsze znikł z powierzchni ziemskiej — to jednak w duchu wyobrażałem sobie życie u boku nadobnej, młodej królowej w znacznie korzystniejszym świetle... Co prawda, tak bardzo źle mi znowu nie jest! Żyję w zbyt kownym otoczeniu, mogę każdej chwili z wielką pompą występować i nigdy nie potrzebuję się skarżyć na brak pieniędzy, co niestety zbyt często się zdarzało w moich czasach kawalerskich. Lecz przy całym tym bliechtrze wydaję się sam sobie, niby kawałek jakiejś sceneryi teatralnej, którą wola reżysera raz tu, a raz tam ustawia. Wprawdzie słyszę ustawicznie: „Jak wasza król. wysokość rozkaże,“ albo „jak wasza król. wysokość sobie życzy,“ rzadko kto jednak stosuje się kiedy do moich życzeń i rozkazów. Najlepiej jeszcze udaje mi się, jeśli przestrzegam następującej reguły: „Bądź wobec każdego uprzejmy, nie okazuj nigdy złego humoru lub niechęci, reprezentuj na zewnątrz ile się da, trzymaj język twój na wodzy i na czas usuwaj się w kąt, jeśli tego chwila wymaga...“

Chcąc dobrze wszystkim się przedstawić, prawłem dworakom i ministrom mej żony same pochlebstwa i wynosiłem pod niebiosa wszystkie tutejsze urzędnia. Pochlebstw tych słuchali i słuchają z widocznym zadowoleniem rzadko jednak zaniedbują nie sprowadzić rozmowy na oczekiwane następcę tronu... A muszę wyznać, iż sama myśl o tym następcy nie usposabia mnie różowo... Bo ten dzieciak, od chwili swego urodzenia będzie stokroć ważniejszą tutaj figurą, aniżeli ja jego ojciec! Horoskop nie bardzo chyba pojętny.

Wszystkie te historie gazetarskie, o kłótniach, bitkach, obrażaniu królowej matki, o pojedynku i tragicznych tegoż skutkach, są naturalnie czystym wymysłem i kłamstwem. Ani słowa niema w tem prawdy. Niestety jednak mam ręce związane i nie mogę zamknąć gęby oszczercem. Autorami tych potwarzy w prasie i tutejszej i zagranicznej, są niezawodnie wrogowie rządu h lenderskiego, dla których osoba moja jest zresztą zupełnie obojętną. Ponieważ jednak nie odważyliby się miotać swych obelg na ulubioną przez cały naród królowę, więc mnie obrali sobie za tarczę swych szyderczych pocisków. A ustawodawstwo nie stoi po mojej stronie, żaden też prokurator w całej Holandyi, ani palcem nie ruszy, aby mnie zasłonić przed potwórcami... Nie pozostaje mi przeto nic innego, jak przywdziać na siebie grubą skórę, od której wszystkie zatrute strzały bez skutku odbijałyby się.

Muszę też pocieszać się myślą, że do tej pory każdemu „księciu małżonkowi“ tak bywało na świecie. A czyż ten Albert sasko-koburskogotański, jako mąż królowej angielskiej, nie musiał w pierwszych latach swego z nią małżeństwa znosić cierpliwie szyderstwa i docinki ze strony jej poddanych? Z początku np. parlament uchwalił dłuż był rentę, która za ledwie starczyła corocznie na zapłacenie rachunku jego krawca i rękawicznika. A kiedy prosił, aby mu przyznano tytuł „króla-malżonka“, zapytała go izba gmin szyderezo, czy on w razie śmierci królowej, zamierza przyjąć tytuł „króla-wdowca“? Dopiero gdy dziewięcioro dzieci pobłogosławiło ich związek małżeński, uszczęśliwiono go nędznym tytułem: „Prince-Consort!“

## Telegramy.

**Petersburg, 23 lutego.** W tych dniach departament kasacyjny senatu rządzącego będzie rozstrzygał głośną sprawę dra Ziemca, na skutek apelacyi, wniesionej przez adwokata przysięgłego Kijeńskiego.

**Londyn, 23 lutego.** Dewet znajduje się obecnie na północ Reitzu i tam ukrywa się w wąwozach po nad rzeką Libenbergalei. Jeńcy utrzymują, jakoby wpływ Steina na boerów był o wiele znaczniejszym od wpływów Deweta.

**Rzym, 23 lutego.** Przesilenie gabinetowe trwa w dalszym ciągu.

**Rzym, 23 lutego.** W Turynie wre walka na ulicach z policją i wojskiem. Tłum wybija okna w sklepach i napada na wojsko. Najzapalczywiej zachowują się kobiety. Mieszkaństwo domaga się od władz stłumienia rozruchów.

**Madryt, 23 lutego.** W Barcelonie rozpoczęto układy ze strejkującymi. Podobno część robotników powraca do pracy.

### Z ostatniej chwili.

**Paryż, 24 lutego.** Wczorajsze dzienniki przepełnione są sensacyjnymi szczegółami o nowej sprawie szpiegowskiej na rzecz rządu niemieckiego. Podają szczegóły nadzwyczaj kompromitujące ministra wojny.

**Paryż, 24 lutego.** Faktem jest, że z ministerium wojny zginęły nadzwyczaj ważne dokumenty. Główny winowajca uciekł.

**Paryż, 24 lutego.** Stronnictwa opozycyjne oraz nacjonalisci zapowiedzieli szereg interpelacyj w parlamencie z powodu strasznych nadużyć w ministerium wojny. Jednogłośnie oskarżają ministra Andréego, że ukrywał nadużycia, aby nie być posądzonym o niedołęstwo. Przez to pogorszył jeszcze sytuację i pozwolił winowajcom ujsć bezkarnie.

**Londyn, 24 lutego.** Wczoraj lord Kitchener udał się do Kapsztadu. W ciągu bieżącego jeszcze tygodnia wyjeżdża do Anglii.

**Londyn, 24 lutego.** Deklaracya Rosebery'ego wywarła jaknajgorsze wrażenie. Dawniejszy jego zwolennik Campbell-Bannerman oświadczył, że Rosebery może liczyć za ledwie na kilkunastu zwolenników.

**Londyn, 24 lutego.** Uwidoczniła się coraz więcej rozłom w partyi liberalnej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że lord Rosebery przejdzie do stronnictwa unionistów.

**Paryż, 24 lutego.** Donoszą tu z Barcelony, że wczoraj były już otwarte sklepy i tramwaje kursowały po mieście. Porządek zaczyna wracać. Najoporniej zachowują się zecerzy, skutkiem czego żaden z dzienników jeszcze nie wyszedł.

**Barcelona, 24 lutego.** Panuje tu względny spokój, od dwóch dni nie było większych rozruchów.

**Rzym, 24 lutego.** Utworzenie ministerium korona powierzyła Zanardelli'emu, z tem zastrzeżeniem, aby Giolitti i Prinetti zostali w gabinetach.

**Wiedeń, 24 lutego.** Dziś cesarz Franciszek Józef wyjechał na trzy dni do Budapesztu. Podróży tej przypisują ważne znaczenie polityczne, dotyczące wzajemnego stosunku Austrii i Węgier.

**Berlin, 24 lutego.** Rozeszła się tu pogłoska, że hr. Józef Potocki został postrzelony przez ks. Antoniego Radziwiłła. (Szczegóły wypadku znajdują czytelnicy w rubryce: «Wiadomości zamiejscowe»).

**Lwów, 24 lutego.** «Gazeta narodowa» donosi, jakoby został cofnięty zakaz przewożenia bydła z gubernii zachodnich i nadbałtyckich do Prus. Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Prenumeratorem z Zachodniej.** Możemy i pod tym względem zadowolnić pańską ciekawość: wróciła ekstrapocztą. Bijemy się w piersi, wołając: „nostra culpa“ za to przeoczenie. To samo jednak powinien i pan uczynić za to, że w zaśliankowym konserwatyźmie nie interesują go lub wydają mu się zdrożnymi wszelkie wzmianki o postępach lokomocyi.

We wtorek, dnia 25 b. m. o godzinie 9 i pół zrana w kościele Św. Krzyża przed Wielkim ołtarzem, odbędzie się Msza Św. na intencję wyzdrowienia Gastona Geyera, na którą robotnicy, majstrowie i oficjaliści drukarni Tow. Akc. L. Geyera zapraszają życzliwych.

201-1-1

## Kupię parę ogarów

Inb parę szczeniąt rasowych. Of-rtę składać w adm. „Kozwojn“ pod „Ogary“.

### ELEGANCKIE I TRWAŁE

# Gburwie

poleca sklep pod firmą

## A. PILISCH

Piotrkowska 109.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Der von Elk, Sterling, Herstein, Zajdeman, Langfer, Bornsstein, Hirszhorn, Kujawski z Warszawy—Małynicz z Grodna—Teopltiz z Gdańska—Bach z Noworadomska—Sztokman z Odesy—Miesorow z Rostowa n. D.—Rep z Lipska.

ś.†p.

### LEON SELLIN

po krótkich cierpieniach przeniósł się do wieczności 24 lutego 1902 roku, przeżywszy lat 50. Pogrzeb odbędzie się w środę 26 lutego o godzinie 4 po południu z ulicy Konstantynowskiej № 14 na cmentarz ewangelicki. W smutku pograżeni: ojciec, siostra i rodzina zapraszają na ten smutny brzęd krewnych, przyjaciół i znajomych.

W Warszawie zmarł długoletni członek rzeczywisty stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi

B. P.

# TICHON JAKUBOWSKI

o czem ma zaszczyt podać do wiadomości

Zarząd Stowarzyszenia.



## Bilans Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu na 1 lutego 1902 r.

Stan czynny.	Ruble		kop.		Stan bierny.	Ruble		kop.	
Gotowizna w kasie.			101.250	86	Kapitał obrotowy 10% wnioski 1009				
R-k bieżący w Banku Państwa			28.771	09	członków z odpowiedzialnością			441.100	—
R-k bieżący w inst. pryw. kredyt.					na rub. 4.411.000.				
Skup. weksli, opatr. najm. 2 podpis.					Kapitał zapasowy			14.270	41
w walucie krajowej					Fundusz zarezerwowany członków			29.547	48
a) Weksli redyskontow.	517.311	38			Rachunki przekazowe				
b) weksli u koresp.	473.918	69			a) członków Towarzystwa	350.195	01		
c) weksli w portfelu	1.095.266	80	2.086.496	87	b) osób obcych	398.563	55	748.758	56
Skup. weksli, opatr. najmn. 2 podp.					Kapitały na lokacyi				
w walucie obcej			2.285	79	a) członków Towarzystwa	137.800	—		
R-ki specjalne (otw. kredyt.) zabezp.			1.969	45	b) osób obcych	245.812	—	383.612	—
weksłami.					Redyskonto			517.311	38
R-ki specjalne (otw. kr.) zabezpieczone					Korespondenci—Loro:				
pap. publ.					a) sumy do dyspozycyi koresp.	24.635	86		
a) przez Rząd gwarantowanemi	12.203	54			b) weksle przyjęte do inkasa.	78.963	43	103.599	29
b) „ „ niegwarantowanemi	34.907	99	47.111	53	Korespondenci — Nostro: należność			242.138	15
Pożyczki pod zastaw pap. publ.					koresp. u T-wa			11.745	25
a) przez Rząd gwarantowanych	3.030	—			Sumy przechodnie			55	76
b) „ „ niegwarantowanych	775	—	3.805	—	Zwrot sum odpisanych na straty				
Papiery publiczne własne.			51.221	61	Pobrane % i komis. po strąceniu za-			32.306	33
Papiery publiczne kapit. zapasowego.			14.252	—	plac. i zarezerwow.				
Banknoty i monety zagraniczne.			794	28	Pobrane % /% przypadające na rok				
Korespondenci—Loro: należność Tow.					1902				
u korespond.			139.618	74	Podatek skarbowy 5% i 0,216%			85	67
Korespondenci—Nostro:					Niepodniesiona dywidenda			5.735	25
a) sumy do dyspozycyi T-wa.	16.379	05			Niepodniesione % od 10% wn. czł. i			645	54
b) weksle posł. do inkasa.	25.494	51	41.873	56	fund. zarez.				
Sumy przechodnie.			20.579	61	Niepodn. proc. od kap. na lok. ir-ków			8.735	91
Weksle protestowane (po dzień zestaw.			64.62	09	przek.			4.445	77
bilansu zapł. rb. 5758 kop. 60).			53.468	92	Kasa Przewoz. i Pom. urzędnik. T-wa			75.490	09
Weksle inkasowe (w portfelu)			1.053	82	Czysty zysk za rok 1901.				
Koszty podlegające zwrotowi			8.110	74					
Organizacja i urządzenie.			6.227	32					
Koszty handlowe za rok bieżący			3.389	31					
Podatek przem. za rok 1901, pod. % z zysku			840	25					
Pap. publ. kasy Przewoz. i Pom. urzęd.									
			2.619.582	84					
					Depozyt. do przechow. na rb. 79.107,—				
					Papierów proc. na zabezp.			2.619.582	84
					spec. r-ków				
					rb. 69.897,50				
					Weksli na zabez. spec. ra-				
					chunków na				
					rb. 2.200,—				

**M. Sprzączkowski** Łódź, Piotrkowska 50.

Hurtowy i Detaliczny

**SKŁAD WIN,**

oraz Główny Skład Herbaty, firmy

**Piotr Orłow**

Poleca: Odstale wina kuracyjne Węgierskie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Koniaki kuracyjne, oraz likiery krajowe i zagraniczne. — Nadto poleca świeży

**KAWIOR ASTRACHAŃSKI** r-4

grubo ziarnisty bez soli, Sery: Szwajcarski, Roquefort, Brie, Camembe i inne. Losos szwedzki, Sigi, Sielawy, Szproty, Sardynki, tudzież inne towary kolonialne i delikatesy.

KANCELARYA

**SZKOŁY MUZYCZNEJ**

Nikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rzućte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcye rozłożone na przed-biedzie od 9 do 2, popołudnie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 nst. szk. muz.) wydaje patenta.



**GEBETHNER i WOLFF**

w Warszawie

17 Krakowskie-Przedmieście 17.

Skład fortepianów, pianin i organów.

Wynajem. 183-50-1

3-2

ZARZĄD

**Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**

niniejszym zawiadamia wysyłających ładunki, że na st. Łódź zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. grudniu i styczniu 1901/2 za frachtami: st. Częstochowa № 25 części maszyn żelazne, Markusfeld i C-o; Bendzin № 23 towar lokciowy, Rybski; Gorzkowice № 15 pościel, Kamiński-Bernstejn; Strzemieszycze № 7800 płótno włóscijańskie, Onenhejm; Rowno № 3339 papier, Namen; Mohylów № 4398 towar lokciowy, Dawid Krelc; Trostianiec № 176 odpadki sukienne, Sz. Kodmar; Żmerynka № 919 odpadki sukienne, B. Lander; Łandyżyn № 397 odpadki sukienne, Lejb Glitis; Staraja Russa № 8329 i 8328 odpadki tow. loke., Zwieryński Rabinowicz; Rosław I № 6509 towar wełniany, S. Czerniak; Berlin Ostr. № 63/10364 wyroby z papieru, Vatenlin-Ostrowski; Bydgoszcz № 1 części maszyn, Carl Tegerob-Aug. Zielke; Warszawa pos. № 226 książki, Ajentura komorowa W. Tide; Warszawa w. zw. № 326 rury lane, Wolska fabryka; Warszawa W. № 566 sprzęty kuchenne, Bresler; Warszawa W. № 729 korki, K. W. Gesne; Miechów № 868 towar wełniany, Rubin; Skarżysko № 3100 toczak, Tilman; Warszawa miasto № 43964 towar skórzany, Runszler; Marki № 799 galgany, Semon; Moskwa tow. № 68305, 68306, 67443 towar lokciowy, B. Długacz; Mińsk № 11673 kasza owsiana, Lewinzon; Buturlinowka № 5132 chustki sukienne, Woskobjonikow; Sumy № 7689 odpadki sukienne, Mitlański; Moskwa miasto № 57629, 57630 towar lokciowy, Grybow; Moskwa № 57098 towar lokciowy, T-wo Baranowskiego; Kursk miasto № 22011 odpadki sukienne, Kaufman; Sudża № 2565 towar lokciowy, Polakow; Moskwa tow. № 63951 towar lokciowy, Trojanowski; Moskwa tow. № 64739 towar lokciowy, Rukow i C-o; Saratów № 23616 maszyna do pisania, Szapiro; Kozłów I № 26598 wyroby wełniane, Topiński; Szuja № 942 półkoszulki owcze, Krasnikow; Moskwa miasto № 97867 apret, Rozentreter; Mozyrz № 3857 sprzęty domowe, Buchlin; Nowozybkow № 8553 sprzęty domowe, Roskin; Wilno № 68987 towar wełniany, Nieczytelny; Baku tow. № 5183 odpadki naftowe, Makwelaps; Białystok № 23371 towar skórzany, Biegun; S. Petersburg № 79971 papier do druku, Forstowski.

Wyżej wyszczególnione towary jeżeli nie będą przyjęte przez odbiorców w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej ustawy Ros. dróg żelaznych.

**Kursy wieczorowe dla dorosłych**

**S. MUSIATOWICZA**

Przy szkole № 8, Południowa № 40.

Na kursach wykładane będą: język rosyjski i polski, arytmetyka, historia, geografia i historia naturalna, a na żądanie—niemiecki i francuski.

Lekcye od godziny 7 do 10 wieczorem.

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 11 Февраля 1902 г.